

**ZAOLZIE OD KUCHNI**  
**SYLWESTROWA**  
**garść wspomnień**  
Sznycle na rymbly i czoskuła de luxe  
Strona 3



**Z powinszowaniem, czyli**  
**Pour Féliciter**  
**JEMIOŁA**  
DODATEK LITERACKO-ARTYSTYCZNY  
Strona 5

Drugiego stycznia wpada do działu metryk Urzędu Miejskiego pewien pan i głośno woła:  
- Drogie panie! Proszę zapisać, że w noc sylwestrową urodziły mi się bliźnięta!  
- Jakże panie? Przecież ja jestem tu sama - odzywa się urzędniczka.  
- O przepraszam! Proszę w takim razie nic nie pisać. Wracam do żony sprawdzić...

TEMATEM ROZMÓW POLSKIE SZKOLNICTWO

## Delegacja rządu odwiedzi szkoły

REGION (db) - W poniedziałek 6 stycznia gościć będzie Kongres Polaków w RC delegację rządową, która przyjeżdża do naszego regionu na przygotowywane od dłuższego czasu rozmowy o polskim szkolnictwie.

Delegacji, której członkami będą poseł Marian Bieleś, wiceminister resortu szkolnictwa Václav Pícl i Jaroslav Müllner oraz przedstawiciele Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych, będzie przewodniczył szef Rady, wicepremier Petr Mareš. „Program wizyty przewiduje spotkanie robocze w Urzędzie Okręgowym w Ostrawie, wizyty w polskich szkołach w Wędrzyni, Trzyńcu, Mostach koło Jablonkowa, Jablonkowie, Hawierzowie-Błędowicach, Cierlicku, Lutyni Dolnej, Karwinie-Frysztacie i Nydku oraz rozmowy w siedzibie Kongresu Polaków” - poinformował naszą gazetę szef Kancelarii Kongresu Marek Michalek. „Ostatnie przygotowania do tych rozmów przebiegną na piątkowym zebraniu naszej komisji szkolnej”.

Przedstawiciele Kongresu podkreślają szczególne znaczenie spotkania w Ostrawie. Na władze okręgowe przechodzi z zanikających urzędów powiatowych agenda szkolna, będą więc one miały bezpośredni wpływ na przyszłość polskich

szkół. „W konkretnych placówkach poznają pracy goście na własne oczy sytuację w naszym szkolnictwie” - stwierdził prezes Rady Przedstawicieli Tadeusz Wantula. „Przed wszystkim jednak liczymy na to, że wynikiem wizyty i wszystkich rozmów będą takie rozwiązania, które satysfakcjonować będą i naszą mniejszość, i państwo”.



SE. EDWARD LUDOWKA

**KWESTA TRZECH KRÓLI PO RAZ TRZECI**

## Z myślą o potrzebujących

REGION (wak) - Trzeci rok z kolei Czeskie Katolickie Stowarzyszenie „Caritas” w RC organizuje w całym kraju Kwestę Trzech Króli.

W dniach od 3 do 8 stycznia po domach, instytucjach, ale i po ulicach chodzić będą z koleją kwestownicy - Trzej Królowie. Będą zbierać datki dla osób znajdujących się w potrzebie, którym pomaga ta dobroczynna organizacja. Pierwsza Kwesta Trzech Króli w 2001 r. przyniosła jej organizatorom - Stowarzyszeniu „Caritas” w RC - niespełna 32 mln koron, w rok później - ponad 34 mln koron.

„W kwesji uczestnicząmi oddziałe, który obejmuje swą działalnością tereny od Gnojnika przez Cz. Cieszyn,

Hawierzów i Karwinę po Dziecimatorowice, z piędziędzy z ubiegłorocznej kwesty (740 098 koron; w 2001 r. - 530 tys.) sfinansowano m.in. wyposażenie domu spokojnej starości św. Franciszka w Boguminiu, projekt rekonstrukcji domu emerytów w Gnojniku, działalność Stowarzyszenia Niewidomych oraz świetlicy środowiskowej „Don Bosco” w Hawierzowie” - poinformowała redakcję „GL” Michal Krawiec, dyrektor czeskojęzyckiego „Caritasu”. „Piędziędzy z tegorocznej kwesty przeznaczone

będą m.in. na budowę nowych mieszkań w domu spokojnej starości w Cz. Cieszynie, działalność oraz kupno wyposażenia dla świetlic środowiskowej w Karwinie oraz domu opieki społecznej w Gnojniku, który ma powstać w zrekonstruowanym budynku byłej szkoły podstawowej. Część piędziędzy otrzymają także najbardziej potrzebujący na Ukrainie”.

Kwestujący wolontariusze będą posiadać identyfikatory. Legitymacje będą miały taki sam numer, co zapieczone kartonki. Ogółem w RC w tegorocznej Kwesji Trzech Króli weźmie udział ok. 25 tys. osób.

**Najlepsze**  
**życzenia**  
**noworoczne**  
**Czytelnikom**  
**i Sympatykom**  
**składu**

zespół redakcji  
»Głosu Ludu«

**POGODA**

**WTOREK** - Zachmurzenie całkowite i przelotne opady śniegu. Temperatura -1 do 3 st., po południu do -5 st., w nocy -5 do -9 st. C.

**SRODA** - Zachmurzenie umiarkowane. Opady śniegu. Temp. -4 do -1 st. C., w nocy -1 do -5 st. C.

**PYTANIE DO...**

**Małgorzaty Rakowskiej,** przewodniczącej Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC:

■ Czego życzy Pani polskiemu szkolnictwu w nadchodzącym 2003 roku?

- Życzę, by władze RC zachowały się wobec polskiego szkolnictwa mniejszościowego po europejsku. Aby ochroniły mniejszości narodowe, które żyją na tym terytorium z dziada pradziada. Mniejszości chciałyby doznać nowych pokoleń wychowanych w tym samym, co one, języku, tradycji i kulturze. Życzę mu, by rozmowy zaplanowane na 6 stycznia z przedstawicielami ministerstwa szkolnictwa i urzędnikami okręgu toczyły się w duchu zrozumienia naszych problemów. Nasze szkolnictwo nie ma wygórowanych żądań. Chcemy minimum - by uwzględniono realia, to, że mieszkamy na terytorium od Bogumina po Jablonków i nie możemy zwozić naszych dzieci do jednej szkoły. Nasze dzieci muszą pozostać w tych miejscach, w których się urodziły, gdzie mieszkają ich rodzice, gdzie są groby ich dziadków. Życzę naszymu szkolnictwu pomocy państwa - o losach mniejszości nie może decydować nomenklatura urzędników administracji, choćby okręgowej, gdyż to są prerogatywy polityki państwowej. Życzę także nauczycielom, uczniom i ich rodzicom, by mogli z ufnością patrzeć w 2003 roku. Do Siego Roku! (mro)



- Mogli już wysłać kogoś z autorytetem i doświadczeniem.  
Rys. BRONISŁAW LIBERDA

**PRZESTRZEGAMY PRZED FAŁSZYWYMI URZĘDNICZKAMI**

## Hieny nie mają sumienia

Zadzwonił do redakcji zaprzyjaźniony z nami czytelnik, aby poinformować nas, że w czwartek przed świętami jego bardzo sędziwi i niedołężni rodzice zostali okradzeni przez dwie kobiety pod czterdziestkę, podające się za pracownice urzędu socjalnego. Jak sądzi, prawdopodobnie były to same złodziejki, przed który-

mi ostatnio przestrzegali jeden z kanałów telewizyjnych i inne media.

Incident miał miejsce w samo południe w Cz. Cieszynie, w bloku mieszkalnym przy ulicy Ostrawskiej, naprzeciwko teatru. W samo południe, z faktu, że fałszywe urzędniczki spośród 63 mieszkań na następną akcję wybrały sobie akurat mieszkanie 93-letniego J.S. i 89-letniej O.S., nasz informator wyniszkował, że niechybnie muszą mieć dostęp do bazy danych urzędu socjalnego.

ciąg dalszy na str. 2

**DOM POMOCY SPOŁECZNEJ WZBOGACIŁ SIĘ O NOWY PAVILON**

## Po otwarciu bal

W dziesięć miesięcy po obchodach 25-lecia istnienia Dom Pomocy Społecznej w Trzyńcu-Sośnie szykuje się do kolejnej fety.

W piątek 17 stycznia 2003 o godz. 11.00 odbędzie się uroczystość oddania do użytku nowo wybudowanego pawilonu dla pensjonariuszy obłożnie chorych i wymagających szczególnej opieki.

Budowa pawilonu, którą firma budowlana „Tinecky inženýring” wraz z podwykonawcami rozpoczęła 15 kwietnia 2002 roku, kosztowa-

ła 35 mln koron. Kwotę 30 mln wyłożyło ministerstwo pracy i spraw socjalnych, reszta zaś spłynęła z kasy miasta.

Przybudówka, jak te inwestycje nazywa dyrektor, Tadeusz Hławiczka, była jego DPS-owi niezwykle potrzebna, bo z górą rok temu zaczęła mu doskwierać ciasnota. Rzecz w tym, że w związku z remontem szpitala na trzynieckiej Sośnie, który na podstawie specjalnej umowy przez lata udzielał schronienia 29 obłożnie chorym pensjonariuszom



▲ Dokładnie w miesiąc po inauguracji przewodu koloaudyjnego do tego pawilonu wprowadzą się pensjonariusze trzynieckiego Domu Pomocy Społecznej, którzy wymagają szczególnej opieki.  
Fot. KAZIMIERZ SANTARIUS

szom DPS-u, w październiku 2001 roku ludzie ci musieli się zeń wyprowadzić. Hławiczka więc pośpiesznie zaadaptował stółtówki na wieloosobowe sale i w nich awaryjnie umieścił osoby, które otrzymały wywołanie z pokoi szpitalnych. Zarówno dyrekcja „domu emerytów”, jak i trzyniecki ratusz, który jest administratorem tej placówki, zdawali sobie sprawę, że na dłuższą metę stan ten jest nie do utrzymania. Na szczęście Praga dała się obłaskawić i obiecała stosowną dotację.

ciąg dalszy na str. 3







# Jeszcze o cieszyńskiej konferencji

Dnia 3 grudnia 2002 odbyła się w Centrum Konferencyjnym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie konferencja pn. „Współczesne problemy polskiej mniejszości narodowej na Śląsku Cieszyńskim w RC (Zaolziu)”. Spotkanie zorganizowała katedra Folklorystyki Ogólnej i Stosowanej Międzynarodowej Szkoły Nauk o Edukacji i Kulturze Filii US w Cieszynie, a duszą całej imprezy był nasz prof. Daniel Kadłubiec.

Z zaproszenia skorzystali m.in. były pełnomocnik rządu RC ds. mniejszości, Petr Uhl, były premier Polski, prof. Jerzy Buzek, spora garstka Zaolziaków oraz - co jest szczególnie pocieszające - wypełniająca salę do ostatniego miejsca młodzież akademicka. Zapytana przeze mnie jedna z uczestniczek, czy udział był organizowany, odpowiedziała bez wahania, że dobro- wolny...

Tym razem charakter konferencji nie był historyczny, chociaż bez akcentów historycznych nie mogło się obejść, ale raczej polityczny, chodziło bowiem o rozpatrywanie stanu teraźniejszego i przyszłości stanu teraźniejszego i przyszłości stanu teraźniejszego. Pod pojęciem politycznym rozumiemy politykę referaty. Było ich dziesięć (P. Uhl, J. Buzek, W. Fojcik, A. Feber, S. Gawlik, H. Rusek, I. Kufa, D. Kadłubiec, J. Szymeczek, T. Rudek). Referaty rozważały pod względem tematycznym i merytorycznym odzwierciedlały na ogół wieźmi stan obecny, jego przyczyny. Stwierdzono, że obecny stan nie jest zadowalający, nie jest zagwarantowana realizacja istniejących już rozwiązań legislacyjnych, negatywnie przejawia się w stosunkach międzykulturowych niedostateczna orientacja społeczeństwa czeskiego w przeszłości Zaolzia i z tego wpływający brak zrozumienia dla potrzeb ludności polskiej. Można byłoby temu zapobiec przez wprowadzenie obiektywnych informacji na ten temat w czeskich szkołach, przez wymaganie od pracowników w urzędach i usługach znajomości języka polskiego. W ten sposób podniesiono by zapotrzebowanie społeczne i rangę języka polskiego na Zaolziu, terenie mieszanym pod względem narodowościowym. Właśnie tego momentu mówcy należycie nie podkreślali, a moim zdaniem jest najistotniejszym czynnikiem w procesie przyspieszonej asymilacji na Zaolziu.

U niektórych referentów, zwłaszcza polityków spoza Zaolzia, można było zauważyć niedostateczną znajomość lub nieścisłości faktów rozwojowych lub nieścisłości w interpretacji niektórych zjawisk. Nie jest moim zadaniem przeprowadzenie oceny poszczególnych wystąpień, bo ani tu miejsce, ani moje kwalifikacje po temu, ale pragnę się tylko podzielić z czytelnikami niektórymi myślami, uwagami referentów i osób biorących udział w dyskusji - i to zarówno tymi godnymi uwagi, jak i kontrowersyjnymi.

Referat Petra Uhla niósł się w duchu przychylnym dla Polaków. Niezbyt ściśle przedstawiał problemy języki i roli śląkowskiego na Zaolziu, a w sposób co najmniej dyskusyjny głosił, że Polacy nie powinni się bronić przed szkolami czesko-polskimi. Brak tu zrozumienia faktu, że w warunkach zaolziańskich oznacza to znaczne przyspieszenie asymilacji.

Prof. Jerzy Buzek mocno podkreślał swoje korzenie zaolziańskie, lecz w ocenie obecnego stanu wykazał pewne luki, nawet nieścisłości. Najbardziej podobała mi się jego uwaga, zachęcająca Czechów do budowania pomników zasłużonym cirodziom bez względu na narodowość. Mniej przemawiały obecnym do przekonania słowa o konieczności udzielania mniejszości polskiej pewnych przywilejów, dokumentowane przykładem polskiego rządu wobec mniejszości na wschodniej granicy. W dyskusji wskazywano już, że ważniejsze jest stosowanie już istniejących ustaw oraz odpowied-

nie traktowanie mniejszości z odrębną kulturą, dla zachowania której niezbędne są pewne środki materialne. Również bezkrytyczne zwalanie winy za stan obecny na komunizm li zważyć, że właśnie w latach 70. i 80. ubiegłego wieku najbujniej i 80. ubiegłego wieku narodowe o omawianym obszarze. Próbę, udaną, oceny rozwoju ludności polskiej na Zaolziu po upadku komunizmu podał Józef Szymeczek, może zbyt czarno przedstawił rozbić społeczeństwa polskiego w czasach budowania demokracji. Wykład z pewną dozą humoru najbardziej przypadł do gustu młodzieży akademickiej. Głęboką analizę najnowszych czasów podał prof. Daniel Kadłubiec. Szkoda, że nie pokusił się o wskazanie konkretnych dróg naprawy. Dyskusja była nieboga, ale rzeczowa. Do niezbyt fortunnych zaliczam wypowiedź p. M. Rakowicz, że obecne szkoły polskie na Zaolziu są szkołami elitarnymi, głównie dla inteligencji polskiej, podczas kiedy robotnicy rzekomo szybciej się asymilują, co w konfrontacji z rzeczywistością nie polega na prawdzie.

Pożyteczna konferencja ograniczyła się tylko do wymiany poglądów, bez końcowych ustaleń. Jej znaczenie będzie można ocenić na podstawie wydanych drukami materiałów. Oby się tak stało!

STANISŁAW ZAHRADNIK, Trzyniec (autor jest historykiem)

## W sowinieckim Kole PZKO

Bal na 80 osób, festyn ogrodowy (oba spotkania przy akompaniamentach zespołu J. Nogola), obchody Dnia Kobiet, wycieczka autobusowa na Salajkę - to imprezy zorganizowane przez sowinieckie Kolo PZKO w mijającym roku, o których podczas walnego zebrania 15 grudnia mówił wiceprezes Koła Eugeniusz Matuszyński.

Walne zebranie połączone z wigilią uświetnił występ zespołu dziecięcego „Drops” z MK PZKO Olbrachcie prowadzony przez Jadwigę Czap. Młodzi wykonawcy pięknie tańczyli, recytowali wiersze i śpiewali piosenki i koledy, rozpiewając całą salę przetkaowców.

Wspominając udane imprezy, wiele mówiono o pracy zarządu, notabene składającego się z pięciu par małżeńskich, na którego czele nieprzerwanie od 48 lat stoi Edward Krochmalny.

Dodajmy, że siedziba Koła znajduje się w budynku byłego przedszkola Macierzy Szkolnej, na którego utrzymanie przetkaowcy poświęcili w 2002 roku 1450 godzin pracy społecznej. Kolo liczy 45 członków. Również i w przyszłym roku członkowie Koła planują zorganizowanie nie mniejszej liczby imprez. Najbliższa - 31 stycznia 2003 roku - będzie bal Koła.

JÓZEF RASZYK, Karwina



Kombatanci i ich goście spakali się na tradycyjnej wigili w Bystrzycy. Fot. PAWEŁ BADURA

## Spotkanie kombatantów

Zaolziańscy weterani II wojny światowej zrzeszeni w Kole Polskich Kombatantów (KPK) corocznie spotykają się wraz ze swymi małżonkami, podopiecznymi Koła oraz gośćmi na tradycyjnej wigili. Tegoroczne spotkanie odbyło się 19 grudnia w Bystrzycy w byłym Domu Robotniczym. Gościli na nim m. in. konsul Piotr Czarkowski z Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, kpt. Marian Piotrowicz - przedstawiciel Ogólnokrajowego

Związku Armii Krajowej z Cieszyna, prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów - Zachód Adam Hezcko z Ustronia, Stanisława Rytko - reprezentująca Stowarzyszenie Rodzina Katyńska czy bawiacę w rodzinnych stronach weterana Armii USA Brunon Czyż. O tym, że tego typu spotkania cieszą się wśród członków KPK dużym powodzeniem świadczy fakt, że do Bystrzycy zjechało aż 89 osób. Uroczysty charakter spotkania

podkreśliło wprowadzenie sztandaru Koła. Śpiewano pieśni patriotyczne i koledy. Nie mogło oczywiście zabraknąć lania śniegu, z zainteresowaniem uczestników spotkała się też projekcja tańm wideo autorstwa Józefa Marosza i Pawła Badury prezentujących m.in. uroczystość 10-lecia KPK. PAWEŁ BADURA członek zarządu i kronikarz KPK

# GŁOSIK GŁOSIK SYLWESTER Z SYLWESTREM



Moi Drodzy Czytelnicy i Ko- respodencii! Wiadomo, że najpękniejsze święta spędzacie mniej lub bardziej tradycyjnie, w gronie najbliższej rodziny. Mnie jednak tym bliżej interesowało, jak spędzacie najweselejszą noc na przełomie ro- ku.

Postanowiłam zapytać o to szóstoklasistów PSP w Trzyniecu Tarasie. Najśmieszniejsze były dziewczynki, które odpowiadały w koleżności, w jakiej stoją na zdjęciu (od lewej):

Marysia P. - Sylwestra spędzę u koleżanki Lucki w Lesznej. Najpierw chyba położymy się, by trochę pospać, a o północy wyjdziemy odpalić petardy.

Monika W. - Poglądam telewizję, potem pójdziemy na przechadzkę, zjemy kolację - koreczki, kanapki - o północy odpalimy petardy i potaneczmy.

Mirka Sz. - Rozpoczniemy od oglądania telewizji. Będzie wesoło, bo przyjdzie także zamężna siostra z rodziną, a o północy, tradycyjnie - petardy i postanowienia na rok przyszły. Ja również tradycyjnie postanowię się odchudzić, ale - jak zwykle - nie wytrwam.

Natalia S. - Ja, jak dotychczas (roześmiała się głośno) zawsze zasypiałam przed północą kamiennym snem. Rodzice mówili, że rok temu zasnąłem dokładnie o 23.58. Ale w tym roku będzie chyba inaczej, bo w rodziców na imieniny dostałam kotka. Dałam mu na imię Sylwester, a że jest to kot niezwykle ruchliwy i skory do zabawy, więc chętnie „dobawimy” się do przyjęcia Nowego Roku.

Przypuszczam, że Natalia będzie miała rzeczywistość bardzo wesołą wieczór, bo znam jej kotka. Jego harce warte są kamery, no bo spojrzcie tylko na zdjęcie - tak Sylwester umie wspiąć się po statce przeciw muchom, umieszczonej na zewnątrz okna.

Wśród chłopców najciekawiej o swoim sylwestrowskim wieczorze opowiadali:

Michał G. - Zawsze wyjeżdżamy do domku kempingowego na Gróń. Wraz z nami spędzają tam sylwestra ciocia, wujek i kuzynowie. Jemy kolację (zimny bufet), a że zwykle jest tam dużo śniegu, skaczymy z drzew do śniegu.

Daniel R. - Chociaż mieszkałem w Trzyniecu, udajemy się zawsze do kościoła ewangelickiego w Bystrzycy. Po powrocie do domu jemy wspólnie kolację i czytamy Biblię, które wróżą nam i poświęcają na cały następny rok.

Adam M. - Do kolacji siadamy wraz z przyjaciółmi i jemy prasła. Rozmawiamy o tym, jak możemy najlepiej spędzić sylwestra, a potem najbardziej nam rok przyszły. Ja postanowiłem sobie zdobyć jak najwięcej naklejek do mojej kolekcji, która teraz liczy już 490 sztuk. Przed północą zaś wszyscy ruszamy do kościoła ewangelickiego w Trzyniecu, aby punktualnie o godz. 24.00 uroczomie dzwony - co należy do obowiązków mojego tatusia.

No i co na to powiecie? Przewidy - swoją drogą. Ale takiego bicia w dzwony o północy i zawiązania szerokiej obłoki, że się z kościoła plyną życzenia szczęścia, zdrowia i pomyślności w Nowym Roku wszystkim ludziom dobrej woli, trochę Adasowi zazdrościć.

A wszystkim, którzy będą mieli do czynienia z petardami i innymi „cudami” pirotechniki przypominam, że trzeba obchodzić się z nimi bardzo ostrożnie!

Najlepsze roku 2003 LITERA

Zdjęcia: IRENA STONAWKA



Kotek Sylwester jest nie tylko wesołkiem, ale i akrobatą.

## Wróżby na Nowy Rok

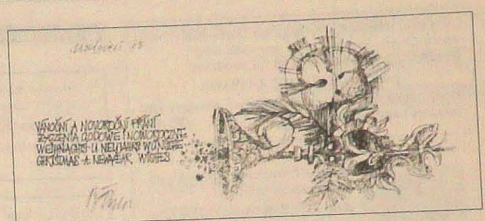
Noc z 31 grudnia na 1 stycznia od dawna ludzie uważają za wyjątkową. Stary Rok spotyka się z Nowym Rokiem i dlatego wspomina się wydarzenia roku ubiegłego oraz wróż, co przyniesie ten następny. W sylwestra należy dokładnie posprzątać całe mieszkanie, wyrzucić stare, niepotrzebne rzeczy i wycieść śmieci - tym samym wynosi się wszystkie kłopoty. Koniecznie trzeba zdjąć ze sznurów wszystkie suszące się bieliznę, w przeciwnym razie ktoś z domowników będzie w następnym roku często chorował. Z potraw, jedzonych w sylwestra należy zachować reszki do Nowego Roku, by w przyszłości nie cierpieć biedy, a w dniu 1 stycznia nie podawać do stołu ryb, aby szczęście nie odpłynęło. Szczęście zaś wróży dym unoszący się z kominu również do góry, spotkanie dziecka jako pierwszego przechodnia i rozpoczęcie dnia od uciechy i żartów.

„To dobrze śmiec się w Nowy Rok” - mawiano na Śląsku. Dlatego też witamy o północy Nowy Rok podczas wesołej zabawy, a życzenia, płynące z serca i wypowiedziane podczas toastu na pewno się spełnią. Spelnia się też sny z tej szczególnej nocy. Wraz z życzeniami dobrze jest obdarować kogół i otrzymać symbole szczęścia (maskotki lub narysowane): czterolistną koniczynkę, prosiaczkę, słonka. SAMYCH DOBRYCH WRÓŻB, MIŁYCH SNÓW I SPEŁNIENIA MARZEŃ W NOWYM ROKU ŻYCZA WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM NASZEJ RUBYKI Głosik i jego kolekt

# JEMIOŁA

DODATEK LITERACKO-ARTYSTYCZNY NR 54

Redakcja Kazimierz Kaszper ♦ Materiały prosimy przysłać pod adresem „Głosu Ludu” lub pocztą elektroniczną: k.kaszper@fiscall.cz

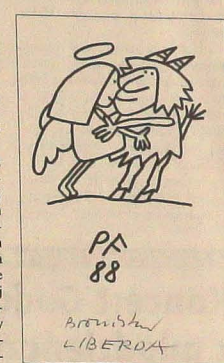


## Z powinszowaniem, czyli Pour Féliciter

Ta sytuacja powtarza się z regularnością zegarka. Pod koniec roku nasze skrzynki pocztowe zapleniają się dziesiątkami kart pocztowych z życzeniami świątecznymi i noworocznymi, wśród których poczesne miejsce zajmują gustownie zapakowane w kopertach „peefki”. Małe dzieła sztuki.

W ich nadawaniu przodują rzecz jasna urzędy i instytucje, które wysyłanie życzeń w formie obrazkowej traktują jako jeden najważniejszych składników (rynkowej) gry towarowej z swoimi klientami. Im więcej nadanych „peefek”, tym większe szanse na podtrzymanie wajemnych kontaktów, im bardziej są one okazale, tym większa nadzieja na podniesienie prestiżu firmy w oczach odbiorcy. Zdarza się jednak, że trafiają do nas prawdziwe perelki - „peefki” artystyczne wykonane przez indywidualnych artystów, odbite w niewielkich ilościach, przeznaczane do wąskiego grona przyjaciół. Rarytasy.

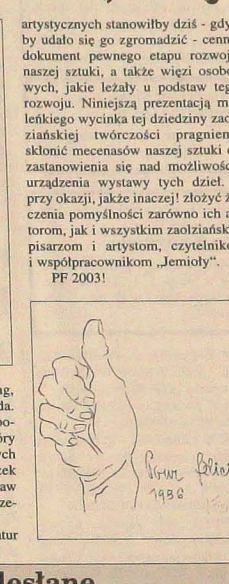
W zamierzchłych latach 70. ubiegłego wieku, kiedy zaolziańskie środowisko spod znaku Sekcji Literacko-Artystycznej zaczęło jeszcze coś więcej niż „gola” sztukę tworzenia, w kompaniowaniu i rozsyłaniu „peefek” specjalizowali się głównie plastycy i fotograficy: Franciszek



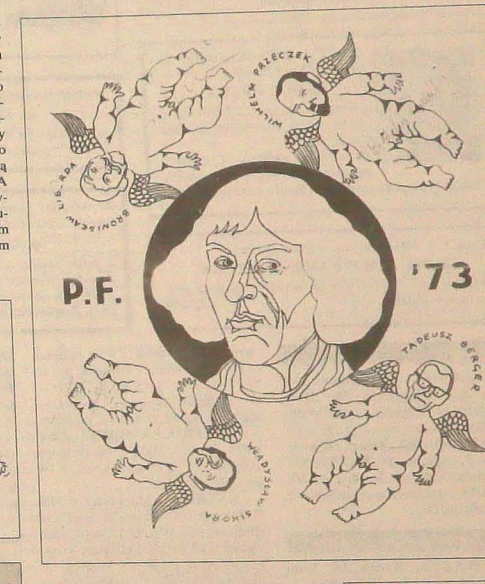
PA 88 Bronisław LIBERDA

Balon, Tadeusz Berger, Józef Drong, Bronisław Firla, Bronisław Liberda. „Przytrafiły” się one również pociecie Januszowi Gaudynowi, który zazwyczaj komponował je ze starych fotografii oraz własnych fraszek i aforyzmów. Natomiast Władysław Sikora zamiast obrazka zwykły przysłać stosowny wiersz.

Zbiór tych śląskich miniatur



Pour Féliciter 1988



P.F. '73

## Książki nadesłane

1. Zagłębie poetów. Antologia. Wybór i opracowanie Marian Kisiel i Paweł Majerski. Wydawnictwo Gnome, Katowice 2002, ss. 215. Antologia 33 poetów XIX i XX wieku pochodzących z Zagłębia Dąbrowskiego lub okresowo z nim związanych. 2. Śląsk literacki. Materiały V sesji śląkoznanzewskiej pracowników naukowych, studentów i gości Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Redakcja: Marian Kisiel, Barbara Morcinek-Cudak, Tomasz M. Głogowski. Pallas Silesia, Katowice 2000, ss. 204. Zbiór 14 referatów i dwóch głosów wygłoszonych na sesji, w tym szczególnie nas interesujący referat Krys- tyny Heskiej-Kwaśniewicz „Losy pisarzy śląskich w wrześniu 1939 roku”. Autorka uwzględniła w nim również pisarzy zaolziańskich: Karola Bergera, Pawła Kubisza i Adolfa Fierle. 3. Andrzej Dębowski: Magiczne pomysły. Wydawnictwo Autor-

skie, Żelów 2001, ss. 142. Felietony literackie poety, publicysty, krytyka literackiego, redaktora naczelnego „Gazety Kulturalnej” w Żelowie, organizatora tamtejszego życia literacko-artystycznego. 4. Zidę w Sudetach / Juden im Sudetenland. Česká křesťanská akademie 2000, ss. 351. Zbiór 16 czesko- i niemieckojęzycznych referatów wygłoszonych na konferencji w Pilźnie, w tym Józefa Szymeczka „Losy cieszyńskich Żydów po roku 1945”. 5. Lowcy metafor. Antologia autorów XII Międzynarodowej Jesieni Literackiej Pogórza. Oficyna Wydawnicza „Witek-Druk”, Tarnów 2002, ss. 80. Starannie opracowana antologia zawiera wiersze 31 autorów z kraju i zagranicy, opatrzone wyczerpującymi notami bio-bibliograficznymi. Wśród prezentowanych poetów znajdują się Wilhelm Przeczek i Jan Pyszko z Zaolzia oraz Libor Martinek z Opawy.

Władysław Sikora

## pf 77

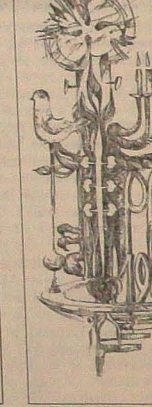
aby zdążyć na całopalenie aby przywrzeć czas do skroni aby stwierdzić że było za co się modlić do gwiazd wysokich

aby drzwi aby okna ocieali i kąć z myślami zepchnąć na ogród aby na szose wyjść do drzwi do okien z czasu pierwszego

aby spotkać na gody śnieg i nadzieje uwierzyć w podróz tam i z powrotem aby się przynależ i ostać jeszcze

aby scalać aby snuć motek zaczęty przed świtaniem aby na miły boże odpowiedzieć tak aby na miły świecie zacząć znowu

26 XII 1976



## ADAM WAWROSZ Sylwestrowsko historia

askudny pech przesłał mi do samego rana. Już przy wyławianiu z łódki tyrkąnych lewą nogą do nocnego zbiorniczka, z kierego cypło na świżyto wyłancowane parkety. Moja Barbara tak się rozpadziła, że piyrszy roz w życiu podniósła na me swoją grabniutką piąstkę i wycisła mi pod lewym okiem pieczęć małżeńską.

Nó moja win - prawie se w duchu i nie rewanzowolech się ji za to. Gupio mi ale było prowie w dziny starego roku iść do roboty z podbitym okym. Ale cóż było robić?... Po chodniku społkolech moja piyrsza miłość - Klotylda. Wyszczrzyła na me swoji koński zęby i prawi:

To ci dobrze, stary grzbie. Gdybys se nie wzięł, to bys ni miał sinów pod oczami, ale kani indzi. W robocie powiedzioloch kamratów, zech spod ze schodów na głowie. Uwierzili mi i było wszystko

w porządku, aż na tym wieczór. Kaj tu iść na Sylwestra z takim oczyskiem?

Po powrocie z roboty Barbara przwiatała mi już uhalano i uśmięchnioma. Powiedziała, że mo do mnie niespodzianka na wieczór. Zamiast do Robotniczego na holdamias bedmy doma siedzieć i c do program mo już postarane. Pokozała mi butelkę ze 4 gwizdkami, w trąbie królka, a w kredynsie jak strużok dorte ze śmietonką i czekuladą z napisym „Szczęśliwego Nowego Roku”. Zdradziła mi jeszcze, że ku telewizyjji zaprosiła gości.

Barbare pogłoskolech miłosier- nym okym i byłech ród, że to tak mądrze obmyśliła. Już od wieczora zaczęni się schodzić goście. Pociaszające było to, że każdemu tyrczół z kapsy karce- ków od butelki. Kapke mi mierzio- ła, że wszyscy przysmyczyli ze sobą krydel dziecek. Nó ale myślę se: - Niech się ucza od starszych ży- cior, aspón beje w chatupie wiesiolo.

I naprowde było. Po zmłocyniu królka i cielicia z kapusta, po wypróznieniu moji lit- rówki, tej z sztrymą gwizdkami, hnetka termometer uczuć a humoru podniósł się do góry. Kiedy sąsiód Mietelka wysmy- czył słodki likier i zaczął łóć do nas, wtędy się zaczął Sylwester na cale- go. Jego baba, Elżbietka, zaczyna głośno mlaścak i podawać od zachy- cym swoim małym latorosłóm. Dziecka jako dziecka, zaczyna się obliżować a ta malutko Ewunia za- czyna ślęcząc: - Mamo, ecie! A mama było szczodro. Bo kie- róz to matka nie zyczy swojemu dziecku. Dzieci dostowały rumiń- ców i roztoczyły swój widowskió. Synek od Kopiółka, dwańosci- letni gibzok, zaczął pokazować, jak się tańczy kalipso. Zaś Januszek i Marteczka od Mietelki bawili się na tate i mame. Pukałymi wszyscy od śmiechu. Januszek włóz pod tele- wizor i udował wylekanego, zaś

przed nim Marteczka wygrozała piąstką i krzyczała cinyntukim gło- sym: - Cóżś zrobił z wyplata. Mów, bo cie zatłółym, ty stary smoku. - Nie bij, babeczko, jo już pięć nie będę - stękol Januszek pod stolikym. Wśród śmiechu i uciechi Mar- teczka popadła synka za nogę, aby go wyplacić. Synek się szamotoł, że przewrócił stół z telewizyorem. Brzinko, zakurziło się i zrobiła się cisza. Jedynie z olmaryje rozły- gol się śpiw małego Jozefka Zos- możkowego, kiery jakoby nie strzi- gól nożycami już drugi rękow moji- go ślubnego kabata. - Moja dorta! - wrzaskła Barbara i jak pantera skoczyła do kuchynie. Było już nieskoro. Na delinach siedziól Jyzdorek od Gnikule i ma- rasil rękami w dorcie, kiery wycy- rol do nowo po „pikasowsku” wy- malowanych ścian. Barbara pognała się ku dziecku, by ratować, co się jeszcze do, kiery nieszczęśliwie ukiełzła na śmietónce

i wpadła zadkym na poharataną dor- te. Dziecko wylekane zaczęno się drzić wniebogłoso. Barbara, kiery miała na sobie piyrszy roz obleczo- ny nowo szaty z krep-silóno, mój pre- zent podchoinkowy, zasłochala za- łóśnie. Nie wiyem, kiedy się wszyscy wytracili, bo kiedych się spamielól, byliym sami w splądrowanych iz- bach. Barbara chyłkala nad strzaska- nym telewizyorem. Kiedy ale pizła północ i zaczęli suć z moździrzy i ciepać rachetkami po niebie, poca- łowolech Barbare i zaniósł do łózka. Po dlókich kumedyjach udało mi się ją uspokoić i uspać. Tej nocy nie spolech do rana. Straszly mie dzieci z tym swoim programym, kiery my, starzi, sami wyrzyserowali. Straszly mie ty pieknie szaty Barbary z odbitym na zadku śmietónkowym napisym „Szczęśliwego Nowego Roku”. (Humoreska ze zbioru „Z Ada- mowej dzichty”, 1977)



